Rok VIIImy. Nr. 50.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga Adwentu*, dnia 8. Grudnia 1844.

Religia.

Ewangielia u Mateusza świętego w Rozdz. XI. w. 2—11.

Won czas usłyszawszy Ian w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyżeś iest, który masz przyiść, czyli inszego czekamy? A odpowiadaiąc Iezus, rzekł im: Szedłszy, oznaymiycie Ianowi, coście słyszeli, i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstaią, ubogim Ewangielią opowiadaią. A błogosławiony iest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Iezus mówić do rzeszy o Ianie: Cóżeście wyszli na puszczą widzieć? trzcinę chwieiącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć: człowieka w miękie szaty obleczonego? oto, którzy w miękie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, iż więcey niż Proroka. Boć ten iest, o którym napisano: Oto ia posełam Anioła mego przed obliczem twoiém, który przygotuie drogę twą przed tobą!

Obiaśnienie.

Heród, tetrarcha Galilei, ieszcze za życia brata swego, Filipa, tetrarchy itureyskiego, poiął był iego żonę, Herodyadę, za swoią. Wyrzucał mu na oczy Ian święty to zgorszenie, mówiąc: „nie godzi się tobie mieć żony brata twego;“ a przytém i o inne strofował go złości, które czynił. Heród, lubo poważał sobie Iana świętego, i zwykł był słuchać iego napomnień, tą razą rozgniewał się na niego, ile, że go owa niegodziwa kobieta buntowała, i kazał go wsadzić do więzienia, pozwoliwszy iednak uczniom chodzić do niego. Gdy tedy siedział w więzieniu, Iezus Chrystus coraz bardziéy zwracał uwagę Żydów na siebie przez swoie nauki i cuda. Niechętnie patrzeli się na to uczniowie Iana i tak iuż iego uwięzieniem zasmuceni, tém bardziéy, iż się niektórym zdawało, iakoby on miał bydź obiecanym Messyaszem, chociaż wszelkie postępowania iego do czego innego zmierzały; bo nie dla siebie, ale dla kogo innego przygotował serca żydowskie. Zwyczaynie słabość ludzka. Z nieiakimsiś żalem opowiadali Ianowi w więzieniu dzieła Chrystusowe. Ian święty, zmiarkowawszy ich myśli, wybrał

dwóch z pomiędzy nich, i posłał ich do Iezusa, aby się w imieniu iego zapytali: tyś iest, który ma przyiść, czyli innego czekamy? Nie dla swego przekonania wyprawił Ian to poselstwo do Iezusa, boć on Go znał dobrze: wszakże sam dawał świadectwo, że gdy Go ochrzcił, widział nad nim unoszącego się Ducha przenayświętszego, w postaci iakoby gołębicy, i słyszał głos Oyca niebieskiego: „ten iest Syn móy miły, w którymem upodobał sobie;" sam Go wskazywał ludowi, iako baranka, maiącego iść na ofiarę ku zgładzeniu grzechów świata. Co czynił, to czynił iedynie dla nauki uczniów swoich. Przeczuwał, że nie długo na téy ziemi pobawi; pragnął więc, aby ieszcze za iego życia zbliżyli się do Iezusa, iako prawdziwego Messyasza; dla tego wysłał ich do niego z zapytaniem: czyli On iest obiecanym Messyaszem, alboli téż kto inny nim ma bydź. Gdy przybyli z owém zapytaniem uczniowie Ianowi, właśnie wielka była rzesza około Chrystusa, z pomiędzy któréy, w ich obecności, wielu uzdrowił od niemocy i chorób, i od duchów złych, a wielu ślepych wzrokiem udarował. Na te więc cuda, iako znamiona Messyasza, odwołuiąc się Pan Iezus, rzekł do nich: szedłszy, donieście Ianowi, coście słyszeli i widzieli, iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywaią oczyszczeni, głuszy słyszą, umarli powstawaią, ubodzy Ewangielią przyjmuią; i w końcu dodał: a błogosławiony iest, którykolwiek się nie zgorszy ze mnie. — Izaiasz, Prorok, opisuiąc skutki przybycia na świat Messyasza, między innemi powiada: (obacz Rozd. 35.) „Bóg sam przyidzie i zbawi was. Wtedy otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych. Wtedy skakać będzie chromy, iako ieleń, i rozwiąże się ięzyk niemych. — A gdy owi mężowie odeszli, żeby lud zgromadzony, co zapewne dawniéy ubóstwiał Iana, teraz nie ostygł w poważaniu onego, oddaie mu Zbawiciel naywiększe pochwały i uroczyście za przepowiedzianego przez Malachiasza, Proroka, posłańca i poprzedziciela swego ogłasza: „zaiste powiadam wam, iż więcéy niż Proroka. Boć ten iest, o którym napisano: oto ia posyłam Anioła mego przed obliczem twoiém, który przygotuie drogę twą przed tobą."

Nauka.

(Podług Filot.)

I ten Ian, którego świętość sam Zbawiciel wychwalał, kończy dni swoie w więzieniu, a Heród, cudzołożnik, na tronie zasiada. Tu się nie ieden zapyta i wyrzekać będzie z Ieremiaszem: czemu, o Panie sprawiedliwy! bezbożnym dobrze się wiedzie?

Oto zbrodniarz we wszystko opływa, wszystko mu według myśli idzie; wystawnie żyie, wystawnie się nosi, wszystko go wita, wszystko podziwia i o iego dobiia się względy; na sprawiedliwego zaś ani oka nie zwrócą, bo on w ubogiéy odzieży, nieznany, w zaciszu przepędza dni swoie. Zachce się kiedy bezbożnemu do kościoła, to ledwie nagnie kolana; a ieźli usta otworzy, to chyba dla rozmowy. Dla wszystkich staie się zgorszeniem; a przecież, iakgdyby wszystko miał z Bogiem wspólne, odchodzi w błogosławieństwie do domu. Pobożny klęczy w zakątku kościoła i ze złożonemi rękoma, ze łzą w oku, wzdychaiąc, wylewa w modłach przed Bogiem swoie potrzeby. Wychodzi z świątyni, i w domu nowe wyrzekania, nowe dolegliwości zastaie. Tu marnotrawny syn zbytkuie przy wybor-

nym stole, i zabawą i grą zabiia czas drogi; tam sprawiedliwy na roli lub w domu dzień cały potem się zalewa, i nocy zarwie do pracy, a mimo tego, lichą i niedostateczną strawą zasila siebie i swoich. Upoiony rozrywkami, unużony próżniactwem, wypoczywa grzesznik na samych puchach, gdy oto sprawiedliwy wzdycha na ubogiém łożu, a boleiąc nad doznaném nieszczęściem i umartwieniem, i smutnie rozwodzi myśli nad tém, iak to zacząć dzień nadchodzący! Iakże to wszystko pogodzić z mądrością i dobrocią Boga! iak z tego poznać Sprawiedliwość i świętą Iego Opatrzność?

Bóg, który, według zapewnienia św. Pawła, Apostoła, chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy, często stara się pozyskać człowieka tém, do czego on naybardziéy dąży, aby go przez to przywiódł do uznania, do wdzięczności, do wzaiemnéy miłości. Tak zaręcza Dawid w 104. Psalmie, że Bóg dał Żydom kraie Pogan i posiedli maiętności ludów, aby praw Iego święcie strzegli i zakon Iego wiernie zachowali.

Gdy zaś Bóg sprawiedliwego utrapieniem i cierpieniem nawiedzi, wtedy i to iest dowodem Iego miłości. Widzi On niebezpieczeństwa, z którémi się zeydzie człowiek; daie mu więc utrapienie za towarzyszkę, a krzyż za laskę pielgrzymią. Towarzyszka ta ma mu zawsze Boga przypominać, a krzyż ma go wspierać w zaburzeniach życia. Cnota dopóty wątpliwa, dopóki nie da dowodów swoiéy bezinteresowności. Złoto i srebro w ogniu się doświadcza, a sprawiedliwy w piecu utrapienia, o co błagał nawet Dawid Boga w pieniach swoich. (Psal. 25.) Czas utrapienia iest to chwila siewów na niebo. Dla tego téż powiada św. Franciszek Salezy: „umiejętność Świętych na tém się nayczęściéy zasadza, aby wytrwale znosić cierpienia dla Iezusa, i gdybyśmy ich w tém naśladować chcieli, i my w krótce stalibyśmy się Świętymi.“ I tak pocieszał św. Hieronim ową sławną Paulę: „dla czego tak bardzo się smucisz i tyle łez wylewasz? orzeźw się tą rozwagą: albo iesteś niewinna; a wtedy pocieszay się, że Bóg cnoty twoiéy doświadcza i pozwala ci nowy stopień doskonałości osiągnąć; albo iesteś winna, a wtedy masz sobie pomyśleć: że Bóg, dopuszczaiąc na cię utrapienia, nad twoią poprawą pracuie i daie ci sposobność maluczkiem zadosyć uczynić.“ Zadośćuczynienia domaga się Bóg z przyczyny swoiéy sprawiedliwości. Gdy tedy przyidą na sprawiedliwego cierpienia, niech wniydzie w siebie i zapyta: czy nie zasłużył przez iakowy uczynek na to nawiedzenie; albo, czyli mu nie pozostaie iaka dawna wina do wypłacenia? Bo chociaż się spowiadał dawnych swoich grzechów i poprawił, i uzyskał od Boga darowanie kar wiecznych, pozostała ieszcze doczesna kara, która, albo w tém, albo w przyszłém życiu musi bydź poniesiona. Utrapienia i dolegliwości, cierpliwie ponoszone, spłacaią ten dług sprawiedliwości Bożéy. Nie uskarżać się więc na nie, ale owszem dziękować potrzeba, bo lżéy niemi się wypłacić za życia, aniżeli czyszczowemi mękami po śmierci.

A iakże dobre powodzenie bezbożnych ma bydź znakiem sprawiedliwości Boskiéy? Tak iest zaiste; Bóg i kubka zimnéy wody nie puści bez wynagrodzenia; i źli maią niekiedy dobre uczynki; te im w doczesności wynagradza; a niebem nie może, bo w stanie grzechowym zdziałane, nie maią odpowiedniéy war-

tości. Biada zaś grzesznikowi zatwardziałemu, którego Bóg już więcéy utrapieniami nie nawiedza. Ciągłe, a nieprzerwane szczęście, iest oznaką gniewu Bożego, nieochybnéy zguby: tak mówi Bóg przez Ieremiasza, Proroka: upoię ich, (zatwardziałych grzeszników) że w sen popadną, i wiecznym snem zasną i nie powstaną, i poprowadzę ich iako baranki na zabicie.

Gopodarstwo domowe.

Sposób zapobiegaiący chorobie bydlęcéy, Księgosuszą zwanéy.

A coście dali za to klępsko? zapytał Skiba wracaiącego z iarmarku Kędziorka. — Dy i wiele, miły przyiacielu, odpowiedział tenże, sześć dukatów bez złotego.— Nu, nu, żeby wam tylko szła ręką, a nie zaraziła reszty bydła, mówił Skiba, bo to znowu coś gruchaią, że bydło odchodzi. — O! nie! dałżebym sobie nie chleba, zawołał Kędziorek. A z kąd wy to wiecie? na iarmarku to ia o tém nic nie słyszałem, chociaż się człowiek i z niejednym widział. — Szkólny mi to dzisiay powiadał, iakem mu sypkę odwoził, rzekł Skiba, tylko że iuż przepomniałem, iak się ta okolica nazywa. Dla tego mi też dał Gazetę poznańską, aby mi ią chłopiec przeczytał, bo mówił, że w niéy iest podany dobry a tani sposób, iak się zapobiega chorobie, o którey gruchaią. Dyć oto i wasza nadchodzi, niechże weźmie krówsko, a wy póydźcie do izby, to nam chłopiec Gazetę przeczyta. — Poszli, a Maciek tak czytać zaczął: „Z Warszawy, dnia 1. Grudnia. Rok bieżący „odznaczaiąc się szczególnym mozołem „i klęskami w gospodarstwie, długo w pa„mięci rólników tkwić będzie; na domiar „tego, po słotném lecie i ieszcze sło„tnieyszych zasiewach, iesień choroby „na bydło zwiastuie (od czego Łaskawy „Bóg niech zachować raczy!) — oy tak tak, westchnął Kędziorek. — „Pomor „bydła rogatego stanowi bez wątpienia „naydotkliwszą dla rólnika klęskę; po „nieurodzayném bowiem lecie, ieszcze „dawne zapasy i żniwo następnego roku „pokryć mogą dokuczaiący niedostatek; „lecz pomor bydła stawia w konieczno„ści zastąpienia w krótce ubytku nowym „inwentarzem; bez tego zaś gospodar„stwo z dawnéy zamożności w nędzne „zamienić się musi; nadto wyłożenie „znacznego kapitału na kupno nowego „bydła; a co gorsza, kosztownie nabyty „dobytek, nigdy nie iest zdolny zastąpić „na gruncie wychowanego, który dopie„ro istotnie właściwe gospodarzowi przy„nieść iest zdolny korzyści. Iuż kilko„krotnie w kraiu naszym grasuiąca zara„za, Księgosuszem zwana, w okolicy, „w któréy mieszkam, to iest blisko War„szawy z téy strony Wisły, miała miey„sce w latach: 1827, 1832, 1836, 1838, „dostaiąc się zwykle z targu pragskiego; „miałem przeto sposobność obserwowa„nia téy choroby. Lekarze, weterynarze „zgadzaią się na to, iż choroba księgosu„szy, raptownie w skutkach obiawiaiąca „się, zanim stanie się wyraźnie dostrze„galną, poprzednio przechodzić ma kilka „peryodów i zaczynać się od podniesio„nego apetytu bydlęcia, bystrości w spoy„rzeniu i t. d., o czém bliżéy mówi wy„dana przed kilku laty w Warszawie ob„szerna książka o księgosuszy.

(Dokończenie nastąpi.)